

## GŁOSY CZYTELNIKÓW

RADIO W JAPONII  
O POLSKIM  
MISJONARZU

Dnia 11-go sierpnia w programie radiowym na całą Japonię nadano przeszło godzinne dramatyzowane słuchowisko, a bohaterem tej audycji był polski misjonarz brat Zeno Żebrowski. Już nieraz społeczeństwo japońskie miało okazję zapoznać się z br. Zenonem. Zdobył on bowiem sobie bezkonkurencyjną popularność przez prasę, występy w radio i telewizji. Lecz co było o nim przedtym fragmentaryczne, to tym razem podsumowano w nadzwyczaj długim programie, co jest godne uwagi, jako że treść słuchowiska dotyczy zagranicznego i katolickiego misjonarza. A w Japonii, jako kraju dość ekskluzywnym i o nikłym procencie katolików, temat taki mógłby być nie pociągający. Wszystko jednak czym br. Zeno zafascynował Japonię od krańca północnego Hokkaido do kończyn południowych na Okinawa jest jego działalność wśród największej biedoty.

Gdy w roku 1930 bł. o. Maksymilian Kolbe wyruszał w "nieznane" na założenie misji, wybrał sobie br. Zenona. Z pionierskiej czołówki 4-ch Braci obecnie br. Zeno dopełnia 50-lecia na apostołskiej pozycji. Oceniał jego gorliwość i pracę o. Maksymilian, gdy na polach Teresina powstawał Niepokalanów pod Warszawą. Takiego właśnie pracownika było potrzeba, kiedy powstawał Niepokalanów w Nagasaki. Tu bowiem w niezwykle trudnych początkowych warunkach konieczny był typ człowieka pełnego samozaparcia, o szerokim uzdolnieniu i całkowicie oddanego

Niepokalanej. I w tym to względzie br. Zeno zdał chlubny egzamin. Znosił wszelkie niewygody i potrafił być wszystkim: przy budowie pierwszych baraków był cieślą,

w wydawnictwie japońskiego "Rycerza Niepokalanej" drukarzem, w naprawie maszyn drukarskich ślusarzem, nieraz murarzem, a nawet w potrzebie kucharzem, gdy kuchnię stanowiło zwykłe palenisko pod gołym niebem i przy złej pogodzie zabezpieczone parasolem. Rychło zapoznali się z nim Japończycy nie tylko w Nagasaki, lecz także w szerokim terenie, gdyż br. Zeno chętnie wyruszał na misyjną propagandę z nie małym ładunkiem "Rycerza Niepokalanej". A choć bez znajomości języka, zyskiwał czytelników prośbą: "Meishi kudasai", czyli prosząc o adres.

Ale dopiero po wojnie dała się poznać osobowość br. Zenona w blaskach chrześcijańskiego miłosierdzia. Bomba atomowa w Nagasaki i inne masowe naloty zostawiły wszystko w ruinach i popiołach, wśród których błakali się ludzie w całkowitej nędzy i beznadziejności. Młodzież skazana na śmierć z głodu i zimna ratowała życie kradzieżą, idąc na drogę występku i zupełnej demoralizacji. W naszej misji w Nagasaki, jako nakaz chwili, założono sierociniec, a br. Zeno poprostu wyłapywał bezdomną dzieciarnię z bliższej i dalszej okolicy. Następnie, jakby Nagasaki były dla jego pracy charytatywnej za małe, udał się do Tokyo, gdzie wielomilionowa stolica również przedstawiała tragiczny obraz wojennego zniszczenia i rozpaczliwej nędzy. Stał się więc br. Zeno kwestarzem, apelował do agencji ratunkowych założonych przez wojska okupacyjne i zbierał żywność, odzież, lekarstwa czy też pieniężne ofiary dla swoich podopiecznych, żyjących w skłębionych budach w niepewności co przyniesie jutro.

Z tą misją kwestarza nasz samarytanin łatwo zbliżał się do Amerykanina, Niemca, czy Francusza, choć nie znał żadnego z tych języków. Barjerę przełamywała jego postawa pełna prostoty, pogody, a jasne oczy wymownie wyrażały prośbę o jałmużnę. Szczytem jego ratunkowej pracy było

założenie sławnego "Miasta mrówek". Tak bowiem nazwano osiedle w Tokyo, gdzie w zbudowanych przez br. Zenona barakach znalazły mieszkania rodziny szmaciarzy. Zbierali oni odpadki metalowe, papierowe i inne wszelkiego rodzaju, a ze sprzedaży ich zyskiwali środki na swoje biedne utrzymanie. Duszą w organizacji tego dzieła był br. Zeno. Zabiegał on nie tylko o stan materialny, lecz też i duchowy tych ludzi stojących poza marginesem społecznym. Ponieważ religia mogłaby być jasnym promieniem wśród tej nędzy — br. Zeno osobiście zbudował kaplicę, a krzyż stał się symbolem tej osady. Praca br. Zenona wywarła tak niezwykły urok na Reiko Kitahara, córkę profesora uniwersytetu, że ta porzuciła wygodne warunki życia w zamożnej rodzinie i oddała się opiece i wychowaniu dzieci "Miasta mrówek". Sama zamieszkała z tą biedotą i razem z nimi zbierała odpadki i ciągnęła wózek z wielorakim ładunkiem. Jej wątłe zdrowie nie długo wytrzymało w warunkach osiedla. Padła ona ofiarą gruźlicy. Pozostawiła jednak po sobie przepiękną pamięć jako "Madonna Miasta mrówek" i za jej heroiczne czyny miłosierdzia rozpoczął się jej proces do beatyfikacji.

Oprócz Tokyo br. Zeno ogarnął swym czułym sercem także biedotę w miastach zniszczonych w pożodze wojennej. Uznając jego dobroczynną pracę ministerstwo przyznało mu wolny bilet na podróże w całej Japonii. Zaczęły się więc podobnie rozmnażać "miasta mrówek" w Osaka, Nagoya, Hiroshima. Były one nieraz nazywane "Zeno-mura" czyli osiedla br. Zenona. W czasie wakacji nasz misjonarz mobilizował drużyny studentów.

Z biegiem czasu, gdy w Japonii zacierały się wojenne spustoszenia, br. Zeno nie opuszczał swego dobroczynnego posterunku. Wszędzie, gdzie kraj nawiedzały nieszczęścia czy to przez trzęsienia ziemi, pożary, czy powodzie — tam zjawiała się brodata postać we franciszkańskim habicie, by nieść poszkodowanym zarówno otuchę, jak i środki materialnej pomocy. Ta wieloletnia praca polskiego misjonarza wypełniała swą treścią szpalty gazet i zyskała mu rozgłos wzdłuż i wszerz tego wyspiarskiego kraju. Tym, podziwiającym jego namiętną zapobiegliwość i codzienny rozpęd, aby od jednych zdobywać a drugim dawać, nasz bohater odpowiadał: "Zeno nie ma czasu umrzeć". Dosłownie pod tym tytułem z pod pióra Japończyka, byłego bonzy, wyszła poczytna książka "Zeno san shinu hima ga nai" z opisem barwnych epizodów jak katolicki misjonarz wchodził w kręgi nieprzeciętnej nędzy jako autentyczny przedstawiciel Chrystusa mówiącego: "Żal mi tego ludu".

Tu więc szeroka społeczna działalność naszego misjonarza znalazła równie szerokie uznanie. Wiele dyplomów z wyrazami wdzięczności kierowano z różnych środowisk do polskiego samarytanina. Rząd japoński odznaczył go Orderem Świętego Skarbu, jakim ktoś z cudzoziemców rzadko może się poszczycić. Również Polska Republika Ludowa doceniła chlubną pracę swojego Rodaka i przed paru laty z rąk ambasadora br. Zeno otrzymał odznaczenie za specjalne zasługi przynoszące chlubę Polsce, jako że często podkreślał on swe polskie pochodzenie.

Gdy Japonia doszła z czasem do dobrobytu i biednych obywateli otoczono opieką społeczną, br. Zeno swą wielkoduszną działalność skierował na kraje gdzie wojna i przewroty polityczne spowodowały wiele nędzy, jak w Wietnamie i sąsiednich krajach. Nadchodzące na jego adres dary w odzieży, czy też datki pieniężne, kieruje on do Czerwonego Krzyża. Obecnie od paru lat br. Leno w wieku grubo ponad 80 lat, wyczerpany trudem ofiarnej służby najbiedniejszym, leży w szpitalu. Sędziwego pacjenta odwiedzają jego niegdyś podopieczni, a także często inni z wyższych szczebli społeczeństwa. Żona następcy cesarskiego tronu Michico uczciła chorego przysłaniem mu bukietu kwiatów, wyrażając w ten sposób zasłużony szacunek. Zapewne zapoznała się ona z

naszym kwestarzem osobiście, kiedy apelował on o zbiórkę odzieży wśród studentek w Kolegium Sióstr Sercanek.

Bł. o. Maksymilian, dając swe życie w obozie w Oświęcimiu, znalazł w osobie br. Zenona godnego naśladowcę w wymiarze ewangelicznej miłości bliźniego. Dał on wysoce wartościowy wkład w swoim zakresie korzystny zarówno dla Kościoła, jak też i dla Polski. W świadomości bowiem przeciętnego Japończyka "Porando", czyli Polska, kojarzy się z osobą naszego franciszkańskiego misjonarza.

**o. Samuel Rosenbaiger, francisz.**  
Nagasaki, Japonia